

EXOMARS: CZY EUROPEĘ STAĆ NA MISJĘ ŁAZIKA MARSJAŃSKIEGO?

Europejska Agencja Kosmiczna potrzebuje dodatkowych środków na realizację drugiej fazy misji ExoMars w ramach, której na powierzchni Czerwonej Planety ma wylądować zdalnie sterowany łazik. Jeśli kraje członkowskie nie podejmą decyzji o zwiększeniu finansowania tego projektu o ponad 400 mln euro to prawdopodobnie nie uda się dotrzymać planowanego na 2020 rok terminu startu.

Informacja o prognozowanym wzroście kosztów drugiej fazy misji ExoMars pojawiła się wkrótce przed Radą Ministerialną europejskiej agencji. Koszt misji ExoMars był początkowo planowany na 1,5 mld euro ale obecnie wiadomo, że jest to zbyt mała kwota na realizację przedsięwzięcia. Jan Woerner, dyrektor generalny ESA mówił niedawno, że program będzie potrzebował dodatkowo "wiele milionów euro". Teraz David Parker, dyrektor ESA odpowiedzialny za loty załogowe i eksplorację robotyczną doprecyzował tą kwotę na "trochę ponad 400 mln euro".

W związku z problemami natury technicznej i ograniczeniami budżetowymi zarówno po stronie europejskiej, jak i rosyjskiej misja została już opóźniona o 2 lata. Pierwotnie miała wystartować w 2018 roku. Jeśli na tegorocznej Radzie Ministerialnej nie zostaną przyznane środki, o które wnioskuje ESA możliwe jest kolejne opóźnienie startu - teraz planowanego w 2020 roku.

Moment na rozmowę o zwiększeniu finansowania ExoMars nie jest dobry z dwóch podstawowych przyczyn. Po pierwsze fiaskiem zakończyło się wysłanie na Marsa lądownika Schiaparelli w ramach pierwszej fazy misji ExoMars. Pojazd rozbił się w październiku br. o powierzchnię planety. Drugim powodem są doniesienia o planowanych przez kilka krajów redukcjach składek do ESA. Nie ma przy tym państw, które chciałyby na tyle podnieść swoje kontrybucje do europejskiej agencji by wyrównać tą różnicę. Oznacza to, że być może ESA będzie musiała już wkrótce realizować programy przy skromniejszym niż do tej pory finansowaniu. Ewentualne opóźnienie lub odwołanie drugiej fazy ExoMars byłoby złą wiadomością także dla polskiego sektora kosmicznego, którego przedstawiciele budują komponenty dla tej misji. Decyzji można spodziewać się podczas Rady Ministerialnej ESA w szwajcarskiej Lucernie w dniach 1-2 grudnia br., kiedy to przedstawiciele 22 państw członkowskich będą decydować o losie poszczególnych programów europejskich.

Czytaj też: [Łądownik Schiaparelli myślał, że już wylądował](#)

W ramach drugiej fazy misji ExoMars w stronę Marsa ma polecieć ciężki lądownik o masie 1800 kg, zbudowany pod kierownictwem Rosjan. Za jego konstrukcję będzie w 80% odpowiadać przedsiębiorstwo Ławoczkin, a w 20% Europejska Agencja Kosmiczna. Na jego pokładzie znajdzie się łazik marsjański o masie ok. 200 kg, budowany pod kierownictwem brytyjskiego oddziału Airbus Defence & Space. Zgodnie z obecnymi planami będzie on zdolny do przejechania dystansu 4 km, w okresie 7 miesięcy od momentu lądowania w odległości do 70 m od lądownika. Będzie on wyposażony w szereg sensorów zbudowanych zarówno przez firmy europejskie jak i rosyjskie, takich jak kamery, w tym działające na podczerwień, spektrometry, georadar, a także Mars Organic Molecule Analyzer,

który może wykryć cząsteczki organiczne z wyjątkowo wysoką czułością o masie atomowej 1000. Na wyposażeniu łazika znajdzie się również wiertło umożliwiające pobieranie i analizowanie próbek gruntu na głębokości do 2 metrów oraz mikroskop.

Czytaj też: [Kosmiczna "pępowina" łazika marsjańskiego powstaje nad Wisłą](#)